

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

Table with columns for location (Krakow, Lwow), frequency (annual, quarterly, monthly), and price in zlotys and cents.

KRAJ

Przedpłate przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 435.

Ajencje przyjmujące przedpłate. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiatkowski, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowski, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

Od administracji.

Szanownych prenumeratorów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania przedpłaty na trzeci kwartał 1872.

Cena przedpłaty na „KRAJ“ pozostaje ta sama, t. j.:

Table showing subscription rates for Krakow and Lwow, including annual, quarterly, and monthly options.

W przyszłym kwartale we felietonie „Kraju“ drukować się będzie powieść Adama Belcikowskiego „Patryarcha“.

Kraków 28 czerwca.

Każda najmniejsza porażka ministerstwa Gladstona dziś może być powodem jego upadku. Sam Gladston czuje to najlepiej, że dawna większość, która tak wiernie stała przy jego boku we wszystkich najważniejszych reformach, zaczyna powoli dezertować do obozu konserwatystów lub radykalistów.

Jeszcze ostatnie wybory dały przeważną większość, — która mu pozwalała na robienie wszelkich możebnych eksperymentów parlamentarnych z poważną wiekiem i oszczędnością lordów. Ale te piękne dni przewagi i bezgranicznego zaufania liberalistów już się skończyły! — Ze wszech stron dolatują objawy niezadowolnienia i zarzuty niesystematyczności, półśrodkowości i t. d., które bodają czy w danej chwili nie są namiętniejsze i bardziej nieprzyjemne ze strony pewnej części dawnych przyjaciół, jak ze strony otwartych wrogów.

Radykalisci, stronniacy zmarłego Cobdena i nieprzyjmującego już udziału w sprawach publicznych Brighta, skupili się około Gladstona w nadziei, że ten przeprowadzi tyle pożądany dla Anglii rozdział ko-

ścioła od państwa i przystąpi do reformy izby wyższej. Większość była wierna liberalnemu ministrowi, dopóki pozostawała choć najmniejsza nadzieja — że ten niezawiedzie zaufania dawnych swoich przyjaciół liberalistów. Ale Gladston na ciągle ponawiane żądania i przypomnienia dawnych obietnic odpowiadał: „pomyśle, pomyśle“, i na tém się wszystko skończyło — podczas gdy jego stronniacy żądali czynu. Nareszcie miara cierpliwości przebrała się i najskrajniejsi zwolennicy Gladstona zaczęli opuszczać szeregi liberalistów.

Zupełnie inaczej rzecz się miała z najumiarkowańszymi zwolennikami Gladstona, z którymi być może stała się ta sama metamorfoza, co i z p. ministrem. Większość liberalna od chwili zwycięstwa nad konserwatystami stała się sama konserwatywną. Samą dezercją radykalistów jeszcze niepodobna wytłumaczyć tego niepewnego położenia ministerstwa. Siły liberalistów i bez ich skrajnych sprzymierzeńców byłyby dostateczne do odparcia przeciwników, gdyby umiarkowańsza ich część nie cofnęła się przed doświadczeniem do celu.

Anglicy nie mogą znieść śmiałego reformatora, który wierny logice faktów prowadziłby naród i parlament przez cały szereg reform, aż do urzeczywistnienia mniej więcej ideałów pewnego stronnictwa. Przynajmniej rozwój konstytucyjny Anglii w naszych czasach nie podobnego nie przedstawia. Zwykle po dokonaniu kilku najważniejszych reformach, niejatorowie ich cofają się i tworzą sami poniekąd oboz zachowawczy dla powstrzymania swych gorętszych stronników. Tak się rzecz miała w roku 1832, kiedy po dokonanej reformie izba gmin liczyła zaledwie kilku konserwatystów pomiędzy swymi członkami.

Zdawało się, że nieprędko uda się konserwatystom przyjść do władzy. Jednak w niespełna trzy lata ministerstwo liberalne musiało ustąpić miejsca konserwatywnemu.

Taż sama historia powtarza się dzisiaj z ministerstwem Gladstona. Zaledwie trzy lata upłynęło od zupełnego tryumfu liberalistów, a już położenie ministerstwa liberalnego jest tak zachwiane, że istnienie jego przypisuje tylko wstępowi konserwatystów do wzięcia w spadek kwestji Alabamy.

Jakaż w chwili obecnej może być polityka konserwatystów, jeżeli im się uda przyjść do władzy? Na to

pytanie istotnie dosyć trudno odpowiedzieć, bo konserwatyści przez usta swego najmłodszego reprezentanta p. Disraeli wypowiedzieli po tylekroć razy czego nie chcą — a nigdy nie mówili o tem czego sobie życzą.

Zapewne krytykować i robić zarzuty dosyć łatwo ministerstwo Gladstona, którego rządy były tak obfite w reformy — ale nierównie trudniej postawić program dodatni. Ze wszystkich mów p. Disraeli można się przekonać, że na takim programie właściwie zbywa konserwatywizm, że działalność ich ograniczy się na przetrwaniu jednych reform, na nadaniu lekkiego odcienia konserwatywnego innym, bo o żadnej reakcji i cofaniu się wstecz, tak często praktykowanym na starym ładzie, w Anglii mowy być nie może.

Naprzód konserwatyści nie życzą nie tylko rozdziału kościoła, ale nawet najmniejszego ograniczenia praw panującego kościoła.

Dla nich zniesienie przez liberalne ministerstwo kościoła urzędowego w Irlandji, który mówiąc nawiasem wysysał z ubogiej ludności katolickiej więcej 150 milj. ren. — było niesłychanym rabunkiem. Wszelkie więc rozpoczęte w tej mierze reformy w samej Anglii równo z upadkiem Gladstona będą cofnięte przez jego konserwatywnych następców.

Dalej konserwatyści przedewszystkiem nie życzą sobie reformy stosunków rolnych, która dla nich wydaje się jakimś „wielonym komunizmem“, chociaż sam p. Disraeli przyznał, że położenie robotników wiejskich jest naćder opłakane a wszelkie nadania gruntu dla nich oddziaływało bardzo dobroczynnie na byt materialny nie tylko dotychczas ludności ale całej prowincji. Zato nierównie względniejsi są konserwatyści na los klasy wyrobniczej i tam przyznają potrzebę pewnych reform, ale zapewne z obawy, aby przez fabrykantów i przemysłowców nie byli posądzeni o socjalizm, młęcząc o ich rozmiarach i tylko zdając się kontentować polepszeniem urządzeń sanitarnych.

Pp. konserwatyści nie mogą także przebaczyć Gladstonowi zniesienia przędziarni stopni oficerskich, co podług nich było zerwaniem związków łączących armję z własnością ziemską, jakoby szczególnie dbającą o utrzymanie wolnych instytucji Anglii.

Przy znanym zamiatowaniu pokoju ze strony p. Gladstona i przyjętej zasadzie nieinterwencji, nikt go o to

nie posadzi, żeby dążył do zmilitaryzowania Anglii.

Tylko groźne wypadki lat ostatnich i gwałtowny wzrost jednego z sąsiadów, natchnęły ministerstwo szczególwią myślą reorganizacji armji.

Konserwatyści, którzy ciągle trapią ministerstwo zarzutami z powodu jego nieśmiałości i dwulicowej polityki zagranicznej, muszą o tém dobrze wiedzieć, że śmiała i otwarta polityka musi opierać się na potęgnej armji i flocie. Zresztą nikt nie jest tak naiwny, aby myślał, że armja angielska w dzisiejszym swoim stanie może być niebezpieczną dla rozwoju konstytucyjnego, tém bardziej, że o utrzymanie wolnych instytucji dba nie tylko własność ziemska, jak twierdzą konserwatyści, lecz cały naród.

Co do polityki Gladstona względem Irlandji, zarzuty konserwatystów są najniefortunniejsze.

Jeżeli cokolwiek można zarzucić ministerstwu w kwestji irlandzkiej, to chyba, że nie zrobiło dla jej rozwiązania tyle, ile wymaga opłakany stan tej wyspy i jej dzisiejsze potrzeby. Przeciwnie konserwatystom zdaje się, że od czasu zarządu Irlandji przez A. Beakorna i Mayot, kwestję irlandzką można uważać za rozwiązaną.

Ze tak nie jest, najlepiej o tém świadczą ciągle rozruchy fanjantów i mniej lub więcej słuszne skargi umiarkowanej części ludności.

Kosmopolityzm ekonomiczny.

Bruxella 24 czerwca.

„U nas inaczej, inaczej, inaczej!...“ powtarzają w bi-dnej Polsce naszę za pogłębieniem stanu, politycy publicyści, w ogóle ludzie kierujący opinią publiczną, lub też tylko wpływający na nią — i na „inaczej“ owem budują, przebudowując je codziennie niemal, systemy i systematki polityczne i społeczne, opierające się często owo, odnosząc się wyłącznie do cech zewnętrznych, do strony formalnej, zmiennej i niestałej, nie zaś do istoty społecznej, do potrzeb przyrodzonych człowiekowi, będących jednakowożi wszędzie, gdzie się jego stosunki społeczne w podobnych warunkach, niezmienione, Inaczej formują się w narodach różnych dźwięki, za pomocą których myśli nasza wyrażamy, lecz myśl sama tworzy się jednakowo; inaczej się okrywamy, lecz okrycie wszędzie na jeden i ten sam służy cel; inaczej łoża sobie uścielamy, lecz wstępy jednakowo snu na pokrzepienie ciała i ducha potrzebujemy; inaczej pokarmy przygotowujemy, lecz wszystkie pokarmy z jednych i tych samych składają się pierwiastków i jednakowo organizm odżywiają; słowem, inakosć odnosi się do formy, ulegającej ustawicznym zmianom i modyfikacjom, podczas kiedy jednakowo naturalna, spólna wszystkim, posiada prawa stałe i temi się rządzi.

Prawa te jednakowo się manifestują, do mojego pierwszego romanu, uznając za zupełnie naturalną; a przecież, a przecież — wszystkie to argumenta nie wystarczają mi. Sam jestem nieszczęśliwym i dwie kobiety zrobiłem nieszczęśliwymi. Hej, garson, oddaj absyutu!... Smutny pogodałem mego przyjaciela; dowiedziałem, że „męża bogatą żonę“ wzbudził we mnie litosć do głębi. Jego pierwsza narzeczona, która w rzeczywistości kochała go namiętnie, dowiedziawszy się o jego lekkomyślnym ożenieniu się, do stała zapalenia mózgu, które pociągnęło za sobą stałe przetrępienie władz umysłowych. Jeżeli jeszcze żyje nieboga, to nędzno to życie niedługo już potrawa. Jęj matka w nędzy ostatecznej, gdyż wszystko co miała, zniszczył kosza leczenia córki. Co się zaś tyczy mojego przyjaciela, to słyszałem, że rozpił się na pićkę, poniewieriał żonę i podobno nawet już nie żyją z sobą.

Imi męzowie bogatych żon nie mają tak tragicznych dziejów żywota. Znam tu np. niejakiego pana Filemona Furczykiewicza, który ożenił się z panią Petronelą Szczępczykowską po pierwszym mężu, z a domu niegdys Harbuz-wiczówną, panią na dwóch pięknych kamienicach w mieście i dworku z dużym ogrodem na Pasku. Pan Furczykiewicz miał się niegdys rozmarzyć „fachów“, był trochę u kupa, trochę do gospodarstwa przyjął się, nareszcie próbował sztuki fotograficznej, czasem w „wolnych godzinach“ trudnił się adwokatą, a wszędzie gdzie

był, tak dyplomatycznie umiał się urządzać, że zawsze mu starczyło na krawat fantastyczny, czupryna fantastyczna rosła mu z łaski Opatrzności bez wszelkich kosztów i bez anbarsów, które za tém idą. Dodawszy do tego swądę znakomita, która go nie opuszczała nawet w najkrytyczniejszych momentach romantycznych jego zawodów, a wreszcie humor wesoły i do wysokiego stopnia wykształcona umiejętność „zadawania zryku“ (wyraz nowy, który jeszcze nie był znany u nas za młodych czasów p. Furczykiewicza). Przy tych wszystkich cnotach miał jeszcze nasz bohater i tę jedną zaletę, że umiał się zachować. Otóż odrachowawszy zresztę wszelkie różnice, jakie mu mogła czynić w jego kombinacjach liczb lat jego znacznej połowicy, rozmiary jej nosa imponującej wielkości, jęj brodawki na najwyższym szczyście tycie nosa i drugiej arcyniesymetrycznie umieszczonej na brodzie z boku, a wreszcie znana w Krakowie jęj energiczna natura — odrachowawszy, jak powiedzieliśmy, wszystkie te mankamenta, doszedł do rezultatu, że bądź co bądź dwie kamienie w mieście i realność na Pasku wdowy po s. p. Szczępczykowskim warto są fatygi.

I tak zresztę umiał pochodzić kogo „interesa“, za „rozkochwasy babę“, jak mawiał swoim przyjaciółm, oprowadził ją wreszcie przed ołtarz... i od tej chwili pokornie pozwalał jej wodzić siebie za nos (pomimo, że ma nos krótki i perkaty), z czem mu zresztą wcale nie źle, bo

że wetknięte w osnowę procesów ekonomicznych, wygląda w niej jak Pilat w credo. Przymięt inne jeszcze powody zmuszają armję socjalną, klasy rzemieślnicze, odwracać się od ojczyzny i narodowości. Powody te wchodzi do kategorii politycznej i tkwią w użytku, jaki z dwóch tych pojęć zrobiło państwo (Etat). Państwo, doprowadzawszy je z jednej strony do absurdum, z drugiej uczyniło z nich niewygasające zarzewie nieczystej pomiedzy społeczeństwami niezgody. Powytworzyły się ojczyzny potworne i narodowości fałszywe, powszywane jedne w drugie, pokawałkowane, poćwiertowane, pomieszane, poprzechcipiane, poprzyklejane, poprzeszywane, sprawiając chaos nie do rozwikłania i cofając ludność do czasów onych, w których prawa państwowe pisały się mieczem takiego Atyli lub Dżengishana. Zapytanie nawskróś patriotyczne: „Wo ist das deutsche Vaterland?“ zastawione z odpowiedzią, jaką na nie cesarstwo niemieckie już dało i z groźnami uzbrojeniami, zapowiadającymi odpowiedź w dalszym ciągu, jakoteż z powiedzeniem ks. Bismarka: „sila idzie przed prawem“, zapytanie to samo jedno jest w stanie do ojczyzny i patriotyzmu zrazić. Jeszcze, jakby na dobitkę, patriotycznej wiary kapitałstwo dostało się było, w ostatnich czasach, zwyciężając, prostemu oszostowi i ten zohydził ją do reszty. Przetworzyła się ona w tak zwany „sz z winizem“, w brzydkiwiość moralną, złożoną z samolubstwa, pychy, zarozumialości, próżności, chciwości i bezsumiennosci. Te, pod finansowemi i administracyjnymi pokrywkami, wprowadziły finansowy rozboj i administracyjne złodziejstwo, które wprost, bezpośrednio, na stosunkach ekonomicznych zaczęły. Nie było malwersacji, niewystępującej w tożde patriotyzmu!...

Nie było państwa, w którymby tego samego nie czyniono!... Wyrazy „narodowości“, „ojczyzna“, czczone niegdys dla tego, że oznaczały rodzinę w rozszerzeniu, domowe ognisko w spotęgowaniu, zmieniły znaczenie, gdy przeszły przez usta: takiego Napoleona III, honorowego, takiego Wilhelma I, nałożnego, takiego Aleksandra II, litościwego. Znaczenie to zmieniono wprawdzie było od dawna; w czasach atoli ostatnich dopełniła się miarka; nadano mu akcent wyraźny — popostawiano kropki nad i. Dawniej nie było kontroli, można więc było pozwalać sobie. W czasach jednak ostatnich w skutek narostu ludności i napływu pojęć, kontrola się znalazła sama przez się. Proletariat, karmiony wyrazami, nie mógł w podawanej strawie fałszu nie odkryć. Za drogo kazano mu za nią płacić. Fałsz wylał, niby sztydo z worka, dolegając pracy, idącej całkowicie, nie na korzyść pracowników, lecz na tłustych polciós scharnowania. A wszystko to, w imię ojczyzny, w imię narodowości, wyszykiwanych jednakowo tu, tam, ówdzie i wszędzie, tak, że, żeby wyraził to móż zrozumieć nakoniec, na to sposobu innego nie ma, jak tylko wrócić do pierwiastku tego, z którego one wyszły: do rodziny, do domowego ogniska, do indywidualizmu człowieka, do pierwotnym onego społecznym związku. Ztąd powstał program kosmopolityczny, oparty na „autonomji indywidualnej“, będącej rękojmnią dla tych właściwości, które naród stanowią, i streszczający się za po-

SZKICE.

II. Męzowie bogatych żon.

Jadąc raz do Lwowa spotkałem się na dworcu przypadkiem z jednym z moich dawnych przyjaciół, z którym parę lat nie widziałem się. Powitanie było serdeczne, gdyż zawsze byliśmy dla siebie z szczerą sympatją. — Lecz po chwilec zwrócił się mój przyjaciel do obok siedzącej damy i wesoło niby, ale coś jakby w tonie lekkiego zakłopotania rzekł: — Pozwolisz moja droga, że przedstawię ci mojego przyjaciela — i wymienił moje nazwisko; do niej zaś zwracając się dodał spuszcżając oczy: moja żona. — Więc ożeniłeś się! — zawołałem składając głęboki ukłon damie. — Nie, dobry jesteś, nie zaprosiłeś mnie na drożdże jak to układałszy sobie niegdys. No, ale już ci wybaczam ten grzech i życze ci z całego serca szczęścia mi jęj pocziwy Janku — dodałem ścisającą dłoń przyjaciela. — To panowie znaleźcie się dawniej blisko? — zapytała jego żona. — O i jak blisko! — odpowiedział z ferworem mój przyjaciel. — Rzeczywiście, że dla mnie na zawsze pozostaną miłymi wspomnienia z tego

czasu, kiedy byliśmy z sobą razem — dodałem do jego wykrzyknika. Mój przyjaciel pokręcił na to swą jakby panienką. — Muszą to być jakieś bardzo miłe wspomnienia — powtórzyła z przyciskiem jego żona. — O tyle miłe — odparł na to mój przyjaciel — jak miła jest dla każdego człowieka pamięć uniesień młodości. Rozmowa zwróciła się następnie na tor konwersacyjny. We Lwowie zesłaliśmy się w jednej z tamtejszych cuknierni. Z początku umyśl nie wymyślałem wszelką aluzję do tych „miłych wspomnień“, które przy rozmowie w restauracji na dworcu krakowskim tak go kłopotają. Mówiliśmy o różnych znajomych naszych, ale po niejakim czasie rozmowa urwała się. Czuliśmy wzajemnie, że o najważniejszej rzeczy, o której mielibyśmy z sobą do pomówienia, milczymy — więc o czym innym nie szła nam rozmowa. Po paśmie odezwał się mój przyjaciel: — Ja zrobiłem karierę, udało mi się to, o czem marzy tylu kawalerów w naszych czasach: mam żonę bogatą, i jak widziałeś nie szpetną. — A tak, wiesz, istotnie że nie na darmo nazywano się zawsze Benjaminskiem u Mamy-Fortuny — odpowiedziałem z uśmiechem, w którym nie wiem czy nie było troszkę ironji. — Czy myślisz, że naprawdę jestem szczęśliwym? — rzekł mój towarzysz se-

rijo. — Pamiętajsz moje skargi, gdy mi się tak źle powodziło w moich romansowych uniesieniach do Zosi W. Maltretowała mię ta dziewczyna bez litosci, ja, co z natury obdarzony jestem weale ruchliwym językiem, stałem nieprzyjemnie rżając jak ciele niewinne, kiedy ona rzączyła moją nieszczęśliwą personę używając za tarczę pocisków swego dowcipu. Chciałem się truć, strzelać i t. d. Kiedy zaś oświadczyłem się nareszcie z rozpaczy, zostałem przyjęty. Nie mam potrzeby opowiadać ci to wszystko, bo byłeś świadkiem tego, i moich ciępińskich czułych i mego szczęścia. To co się później stało, o czem może nie wiedziałeś dotychczas, także da się streścić w krótkich słowach. Nie mam też ochoty długo i szeroko rozpowiadać ci tę głupią historję. Oto kiedy już wyznaczony był termin ślubu mojego z Zosią, wyjechałem na krótki czas na wieść do rodziców, ztamtąd musiałem pojechać w ważnych sprawach rodzinnych na Wołyń. Przeciwiłem się w drodze, zachorowałem, pobyt mój na Wołyniu jakoś przeciągał się z rozmaitych nieprzewidzianych przyczyn, i koniec końców zostałem mężem teraźniejszej żony mojej, którą miałeś zaszczyt poznać teraz, z domu panny Eufemji Porębianki dziedzic ki bogatego kłueza, który chociaż zadłużony, przez sprzedaż jednego folwarku i pożyczkę jako tako ożyściłem i który przy teraźniejszem gwałtownem podnoszeniu się ca ziemi reprezentuje wielki majątek... — Ileż to wszystko warte? — zapytałem beżmyślnie prawie. — Co, Szargłowiecki kłuez, czy moja żona, czy też wszystko razem?... Moja żona, nieszczęśliwa warta rzeczywiście lepszego męża, niż ten urwisz, który związał z nią ślub. Szacowałem ją w czambuł z jęj posagiem, ale diablo omyliłem i a tyle tysięcy rubli do straconia, i ten obowiązek spełniać punktualnie; niema bowiem kąta w Europie, gdziebym się już nie włożył. Ale o cóż mi z tego, kiedy wszędzie, między Niemcami, Francuzami, Włochami i Turkami przesładowie mię widmo pogardy dla samego siebie, wszędzie towarzyszy mi nierozłączenie moja żona, która maie tak kocha, jak ja nie jestem w stanie ją kochać, gdyż ja tak kocham inną, która jest dziś idiotką w domu obłąkanych. Kiedy mi przyjdzie pocałować moją żonę, szatan liczy mi za uchem, ile tęż ją rubli kosztuje ten mój pocałunek? Jęj pocałunek pali mię wstydem, bo czuję, że nie wart jestem nęsiuku uczęciwej kobiety... Nieraz odwołuję się do tak zwanego praktycznego rozsądku, tłumaczę sobie, że uratowawszy majątek mojęj żony przez dobrą administrację od zratary, nabyłem także prawa do niego, że szacunek i życzliwość, jaką mam dla nięj, dostateczną powinna być dla nięj nagrodą za jęj miłosć, zwiastsza, gdy jęj poczęści dosć otwarcie wyznałem dawno moje stosunki, jęj zadrędość o wszystko, co się może odnosić

moją formułę: „federacja ekonomiczna i polityczna.“

Program ten kosmopolitycznym jest dla tego, że się do każdego zastosować da narodu. Kosmopolityzm ekonomiczny, za fundament mu służąc, przeważa w nim i mieści się całkowicie, nie przekraczając granic ekonomicznych i nie targając się na to, na co się targa patriotyzm państwowy, który, tu giermanizuje, tam moskwi, ów gdzie znów muzulmani. Właściwości, odszczególniając narody, nie tycają się ekonomicznych spraw ani trochę i dla tego wykluczone są z programu, obejmującego to jedynie, co spólnym jest mianownikiem wszystkich bez wyjątku narodów, co zarówno, chociaż nie w jednakowym stopniu natężenia, we wszystkich nurtuje państwa.

Stopień natężenia stanowi to różnicę, która ludzi opytanie naszych polskich meźów stanu, polityków, publicystów etc. Tu stosunki ekonomiczne naprężone są bardziej, ów gdzie mniej: tu przeto ruchy społeczne manifestują się silniej, ów gdzie słabiej. W tym cała różnica, zależąca od stosunków w jakim przemyśle stoi, od temperamentu zresztą narodów, ale nie od tego, że... „u nas inaczej!“ Nie, przynajmniej... I u nas, tak samo jak wszędzie indziej, nagi potrzebuje przyodziewka, głodny łaknie, spragniony tantalowych męczarni doznaje. Stanowi to spłany grunt społeczny, na którym pokrzywiony ekonomicznie Francuz schodzi się z pokrzywionym ekonomicznie Niemcem, Niemcem z Polakiem, Polak z Moskałem, na którym państwo-patrijotyczne nienawiści gąsą i formuje się sieć olbrzymią, a naturalnego przymiera pokrzywionych, mających żywoty interes w tym, ażeby wyzwolić ludzką w wszystkich uspołecznienia stopniach, zaczynając od indywiduum, kończąc na... narodzie. Takim, nie innym, jest zadanie kosmopolityzmu ekonomicznego, wyrażonego w formule wyżej przytoczonej.

Zastanawiając się nad zadaniem tym, trudno w niem odkryć jakąś właściwość, narażającą na niebezpieczeństwo sprawę polską. Gdyby sprawa polska przedstawiała się pod postacią państwa, w takim razie możnaby usprawiedliwić do pewnego stopnia owe zażęgnięcia lewą ręką kosmopolityzmu ekonomicznego, jakich dopuszczają się u nas niektórzy. Wyznać atoli należy, że wobec zadania tego, są sprawy, które ono na niebezpieczeństwo narazą; ta naprzykład, którą reprezentuje książę Bismark. Ta wszakże polską nie jest, każdy to przyzna, jak również nikt temu nie zaprzeczy, że idea bismarkowska, w cesarstwo niemieckie wcielona, gdyby się rozwinęła i w całej zupełności urzeczywistniła, byłaby dla Polski śmiertelna. Przypuścimy, iżby się idea ta, w ino jak, w moskiewskie dajmy na to, w podobnym kształcie wcieliła państwo, to byłoby to samo. Polska w razie najlepszym, to jest w razie gdyby śmierć ją w skutek niespożytej żywotności narodowej ominęła, wciąż powstająca wciąż upadająca, węgietowalaby pod kłosem obcego panowania, ażeby się kiedyś za wieków nie wem ile odrodziła z popiołów jak Serbia, feniksem oskubania.

W idei przeto bismarkowskiej, w idei państwowo-ojczyznianej, państwowo-patrijotycznej nie maś dla niej zbawienia. Gdzie więc ono jest? Nie gdzie indziej jeno w zacytowanym rozkładającym w przyszłości państwo na pierwsiaki, a obecnie na niebezpieczeństwo narażającym sprawę, a raczej sprawę przez ks. Bismarka reprezentowaną, w kosmopolityzmie ekonomicznym, w kosmopolityzmie, który zapatrując się nań ze stanowiska Polaka mniającego ojczyznę w znaczeniu spotęgowanego ogniska rodzinnego, przedstawia jako jeden punkt oparcia dla dźwigni archimedesej patriotyzmu istotnego. Kosmopolityzm ów bowiem, nie tykając kwestii drażliwych, uczuciowych, rozstrzyga z góry wszystkie kwestie sporne, międzynarodowe i rozstrzyga je na korzyść naszą. Według programu ekonomicznego, z autonomii osobowej wynika autonomia gminy, z autonomii gminy autonomia powiatu, obwodu, prowincji, narodu.

Samorząd rzeczywisty, czemuż jest innym, jeżeli nie samobytem?... Od stolika, przy którym piszę, słyszę w dali o mil sto i więcej przy stolikach, przy których Kraj się czytuje, wykrzykniki: — Utopja!... Czytelnicy łaskawi, odpowiedzcież mi na zapytanie następujące: Co dla nas w położeniu naszym, utopja nie jest?... Rezolucja nawet w utopję się zmienia. Wszelka kombinacja, wysnuta z powikłań dyplomatyczno-politycznych, byle jeno przyszło co do czego, wnet utopja się staje. Wszelkie utopja, wszędzie utopja.

Owóż; óródmnośta utopji, ta co z kosmopolityzmu ekonomicznego wynika, tę ma nad innymi przewagę, że się opiera na podstawie namacalnej a pewniejszej jak wszystkie i wszelkie inne, na kosmopolitycznym żądaniu, że się dowodzi za pomocą faktów dotychczas, progresywnego wzrostu organizacji proletariatu; organizacji, co lat temu ósm nie istniała jeszcze, a dziś cała już bez mała Europę ogarnia, co miesiąc temu pięć nie liczyła w szeregach swoich ludu rolnego, a dziś i do niego się już dostała; co tak niedawno dawała pochop publicystom naszym do pisywania ówczesną na temat „u nas inaczej“, a dziś i u nas się pokazała. A nie jest to spiszek żaden, któryby stłumić można, ale stopniowy rozwój óf brzmień potęgi, przechodzący do samopoznania, udzielającej się od warsztatu warsztatowi, od miasta miastu, od kraju krajowi i zespalającej miliony spólności interesów ekonomicznych, nie różniących ludzi wedle ojczyzny i narodowości.

Kto zaręczy, że interesa owe, wprawyjące dziś w ruch zastępy robotnicze, nie dostaną się jutro do zastępów wojskowych? — do armji? do armji, naprzykład niemieckiej?... Ewentualność tę, przez wzgląd na żywioły w skład armji wchodziące, uważają w sferach państwowych za rzecz bardzo możliwą. Możemy więc za taką uważać ją i my — i nie martwić się nią zbyt — i być dla utopji ekonomicznej łaskawymi nieco, aniżeli dla innych.

Gdyby jednak — co zaledwie przypuszczają się ósmielci, utopja owa wydała się nam prawdopodobną, to pytam, czy nie należałoby zawczasu zwrócić uwagi na szczegóły niektóre, a mianowicie na jeden, następujący? Społeczność naszą, jak każda inna, składa się z wyzyskiujących i z wyzyskiwanych. Czy nie należałoby pomyśleć zawczasu o środkach zaradczych, w celu zneutralizowania z góry pewnych nieprzyjemności jakiby spotkać musiały tych, co w chwili obecnej, na własną korzyść eksploatują stosunki ekonomiczne? Zda się, iżby należało, a to tym bardziej, — że środki zaradcze następują one same. Nieprzyjemności, o których mowa, zneutralizowałyby można radykalnie za pomocą porozumienia pomiędzy nieprzyjaciółmi obozami społecznymi, porozumienia — do którego dojść nie sposób inaczej, jak tylko... pomiędzy oświeconymi a oświeconymi.

Ciemne masy, rozkołysane poczuciem krzywd, strach pomyśleć, czego się dopuścić mogły!... i nie co innego — jeno oświata — tylko oświata — przedstawia się, jako pośrednik, rozjemca, sądzia najwyższy sprawiedliwy, jako regulator stosunków ekonomicznych — jako hamulec na namiętności. Tylko oświata, czysta, wyzwolona, jest tym środkiem skutecznym i sposobem potężnym, który Polskę do samobytu, bez wstrząśnięć i zgorzeli wewnętrznych, doprowadzić może: tak, że Polak każdy, nie przez miłość dla ojczyzny, ale przez miłość samego siebie, jak najniezwłoczniej i jak najgorliwiej chwycił się powinien oburącz środka i sposobu tego.

Kosmopolityzm ekonomiczny, podmywający w chwili obecnej fundamenta państw najpotężniejszych i zagładający już do nas, przyrównać się da do zalewu, którego garścią, ani rzeszotem, a tem mniej doklamiacjami wstrzeźniać nikt powstrzymać nie w stanie. Bezpieczeńziej przeto, praktyczniej, rozumniej i patriotyczniej, zgodzić się z logiką faktów, ulitować się nad samymi sobą, rozpatrzyć się trzeźwem okiem po świecie i wzięwszy za dowię wiersz jednego poety:

„Trzeba będzie ważyć, służyć, Młode, cierpieć i wojować, I nie jedno miłe zburzyć, A inaczej odbudować!...“ (Winc. Pol.)

isę rozolutnie za radą drugiego poety: „Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty.“ (Ignac Krasicki).

Z. Miłkowski.

Głównie więc około tych argumentów toczy się walka pomiędzy stronnikami jednego i drugiego systemu. Do najgorliwiej bronionych przymusu szkolnego należy gazeta Głos, która za energiczne wystąpienia w kwestji realnych gimnazjów była zawieszona na 6 miesięcy, a od tygodnia zaczęła znowu wychodzić.

W całym szeregu sążnistych artykułów Głos zwycięsko broni przymusu szkolnego, staje na wszelkich możebnych stanowiskach, nie szczędząc dat statystycznych i przykładów wziętych u obcych.

Istotnie brak dobrych nauczycieli nie powinien odstręczać od zaprowadzenia przymusu szkolnego. Jeżeli w chwili obecnej nie można myśleć o założeniu szkół wzorowych, to lepiej rozpocząć od złych, a potem będzie można powoli podnieść stan szkół ludowych. W chwili obecnej ziemstwa w niektórych prowincjach nie mogły znaleźć od 50—70 zdolnych i pojmujących swoje zadanie nauczycieli, — chociaż na kandydatów bynajmniej nie azywało, — jednak to nie powinno odstręczać, bo przy szczerzej chęci i staraniach jest wiele sposobów kształcenia samych nauczycieli, przez kursa specjalne dla nich, zjazdy etc.

Powoli i w nich obudzi się zamiłowanie do zawodu nauczycielskiego, a z niem i umiejętnie wykonywanie obowiązków. A force de forger on devient forgeron.

Kursa pedagogiczne i seminarja nauczycielskie zaczynają już przynosić pewne owoce, a za dwa lub trzy lata wadye całe zastępy świeżych sił, które będą mogły zastąpić mniej zdolnych nauczycieli.

Najważniejszym powodem dającego się czuć braku nauczycieli ludowych, jest niepewne i nieczem niezabezpieczone położenie samej szkoły.

Wielu młodych i zdolnych ludzi dlatego nie przyjmują posady nauczyciela szkoły ludowej, bo przy lada nieporozumieniu nauczyciela z gminą lub popem, kuratorem szkoły z zwierzchnością djecezjalną, wszystko może się zakończyć zamknięciem szkoły, a nauczyciel pozostaje bez kawałka chleba.

Dopóki szkoła zależy tylko od gminy, która w każdym czasie ma prawo skasować szkołę u siebie, dopóty położenie nauczyciela będzie niepewne i niezabezpieczone. Wójt gminy, jeżeli nie ma osobistego interesu do podtrzymania szkoły, to obojętnie patrzy na zamknięcie takiej, zanim się znajdzie nauczyciel mniej wymagający i kontentujący się mniejszą pensją. Mając do czynienia z ludem niepojmującym swej własnej korzyści, bez przymusu szkolnego niepodobna myśleć o podniesieniu i upowszechnieniu oświaty.

Kilka słów o ropie (naftie)

w okolicach Dukli, Zmigrodu i Gorlic

skreślił Konrad Coghén.

Bardzo szacowne dziełko „Rzecz o nafcie i wosku ziemnym w Galicji“ wyszło w Krakowie 1870 r. a napisane przez dra prof. Alta jako traktujące rzecz naftową z czysto umiętnego stanowiska, pomimo dobrych sumiennych i praktycznych rad jakie szanowany autor w tej broszurce podaje, nie wywołało należytego i słusznego oczekiwanego skutku ponieważ ogół nasz, o niczem mniejszego nie ma wyobrażenia jak o twórczych prawach i prawdach przyrody. Mimo tego praca ta jako prawie pierwsza pod tym względem zostanie zawsze cenną wskazówką drogi, którą pójść potrzeba. I zaprawdę byłoby wiele było czytać tę książeczkę, gdyby mogli unikli wielu bardzo złych następstw.

Ale trudno! Roznamiętnione pragnienia znalezienia nafty, zachęcone rozlicznymi przykładami doznanego szczęścia, nie słuchają rad zdrowych, pograżyły niektórych w smutnych i tak krajowych stosunkach w smutniejsze jeszcze położenie.

Mnośtwo natworzyło się pseudogeologów, dyrektorów, mechaników naftowych, nawet takich, którzy za pieniądze jak ks. Richard wódę, oni wskazał naftę. Po większej części są to albo przybysze i oszuci zagraniczni, którzy po raz pierwszy w życiu naftę u nas widzieli, albo też kilkomiesięczni maszyniści lub wiertarze przy jednym z większych zakładów naftowych, którzy czestokroć dla złego prowadzenia się oddaleni, szukają szczęścia, oszukując łatwowiernych, wprowadzając ich w błąd, którego skutki nie są do powetowania. Takich ludzi kraj do żywego wystręgać się powinien, ponieważ nie tylko, że jednostki prowadzą do zguby, ale nadto paralizują rzecz naftową, która kiedyś stać się musi jedynym źródłem bogactwa, wielkiej części kraju naszego.

Nietylko przedsiębiorcy kopalni naftowych, którzy rozsądnie i z wytrwałością podjęli tę pracę, widzą starania swe chociaż wynadgrożone, ale również widoczną jest rzecz, że ubogi lud górski w okolicach ropodajnych znacznie pod względem moralnym i materialnym skostniał, przez co coraz to więcej dąży do oświaty. Ubogi chłop górski, który nigdy u szkołach nie marzył, dzisiaj już zaczyna dzieci swe oddawać do szkół niższych, nawet i do gimnazjów.

Z powodu coraz to więcej odkrywających się naft utworzył się i pewien rodzaj ziemieślniczego stanu li tylko do tego przedsiębiorstwa zastosowany. I tak są tak zwani maszyniści, majstrowie wiertacze, majstrowie kopacze, nadzorczy, dozory, mechanicy kowale, ślusarze, bednarze, powoźniki, inżynierowie górniczy, przedsiębiorcy na dostawę wyrobionego drzewa do budowy studzien, nakoniec przybyło i kilka fabryk wyrabiających parowe maszyny, swidry i inne narzędzia potrzebne do tego rodzaju górnictwa, słowem że przedsiębiorcy się zagacają, tysiące rodzin żyje z poczwirnej pracy, a grosz wzięty za wywóz produktu za granicę, obiega po kraju i wzbogaca go.

Pewną jest dzisiaj rzeczą, że po ściślejszym zbadaniu okolic naftowych, przekonano się, że im głębiej w ziemię z robotami swemi posunąć się można, tem też piękniejszą, zatem płynniejszą, silniejszą i obfitszą znajduje się nafta — i tak gdzie dawniej, zyskiwano tego płynu na ilość garncy, dzisiaj po znacznym pogłębieniu nieledwie na ilość beczek liczyć go można, dawniejszą zaś 20—22° naftę, zastępuje dzisiaj 40—45—50° silny olej.

Są wszakże i wyjątki, do których na nieszczęście należą Klęczany w sądeckim. W miejscu tem dawniej tak słynnym i obfitym w olej skalny, po zapuśczeniu się tamże swidrem przez pana Ferdynanda br. Brunickiego na 700 stóp głębokości, a przez p. Fuka inżyniera amerykańskiego na 800 stóp czyli 133 sążni, żadnej nie znaleziono nafty.

W tej tu okolicy kroszeńskiej pod względem bogactwa naftowego dominuje Bóbrka i Ropianka. Bóbrka jako niemal matka wszystkich kopalni w tych stronach, tylokrotnie już opisana, a ostatecznie przez dra Altha nie o sobie nowego powiedziednie może. Zato młodsza Ropianka mało jeszcze światu znana, chciałbym opisowo przedstawić.

Leży ona półtoręj mili za Duklą w niewielkiej kotlinie, na której rozłożonych kilkanaście ruskich chałup, otoczonych górami i lasami, wcale ani oku miłego ani też romantycznego nie sprawiają widoku.

Mało bardzo i nieznaczne ślady nafty, zwróciły na to miejsce uwagę p. Wiliam Sztoekera wcale ani geologa, ani też katalisty, p. S. przybrałszy się do pomocy p. Notta inżyniera górniczego saskiego, szczerze nabył funduszami rozpoczął pracę, a jedynie zelazną wytrwałością, przyszedł do wykrycia bogatej nafty, co mu dało pochop do związania spółki ze spółką bobrecką. Rozgłosz sześciu sukcesów, bo po 2 do 3000 garncy ropy dziennie, sprawdził wkrótce w to miejsce i inne spółki, które rywalizując między sobą, ropiankę doprowadziły do wielkiej bardzo wielkości. Około 40 swidrow i 7 parowych maszyn pracuje tam dnoiem i nocą, kilka wielkich kuźni ostrzy dłuta i narzędzia górnicze, pełno po całym wzgórzcu porożrzanych bud, szop, budynków, nadto setki sterczących wież swidrowych, wszystko to cichą i nędną ropiankę przemieniało w istne zacharowane podziemie miasto, w którym lud spadających swidrow, świst maszyn, zroszt stuk i wrzawa, oświecona setkami płonących przy studniach ogni, przypomina ci mitologiczne piekło.

Mało gdzie tyle dołożono sił umysłowych i materialnych w celu zyskania tego dobroczynnego płynu, to też zaudziej tam studnie prawie około studni i dziwna rzecz, że w pokładach co najmniej wnosić można dosyć regularnych w jednej studni na 80 do 90 łokci głębokości, znajdujących obitą naftę, w drugiej zaś tuż obok niej będącej na 180 do 190 łokci częstokroć ani śladu spotkać nie można.

Znalazłszy w studni ropę, czerpie się ją za pomocą ręcznej lub parowej pompy, dotąd, dopóki co najmniej robota pompywania się opłaca, po ustaniu zaś ropy, pogłębia się studnie swidrem lub jeśli jeszcze przed dobytą ropą się gazami można kulofem dotąd, dopóki nowa nie ukaze się ropa, co się powtarza dopóki tylko jednym lub drugim sposobem w głąb ziemi dojść można.

W warstwach łupków iłowych, iłow lub innych miękkich rozspitych częściach, trudniej stają się wiercenie, jak również i trudniej jest dojść do znacznej głębokości, albowiem częste zasypywanie bohrochu prowadzi za sobą i częste rurowanie, tracąc przy każdym na 1 do 1 1/2" szerokości dłuta, dla tego też dobrze jest bardzo, robić o ile można najgłębsze studnie kopane a nie znając dokładnie stensunku pokładów spodoich, zaczynać wiercenie od dłuta o ile można największego rozmiaru.

Ropa przychodzi tu po większej części w menilitowym niebieskawo siwym lub brunatnym łupku iłowym poprzedzanym grubszymi lub cieńszymi warstwami niebieskawo szarego, twardego — dość drobno żarnistego menilitowego piaskowca, w którego rysach lub pekanianych składowych, znajduje się wapnospath częstokroć w dość ładnych krystalicznych formach się okazujący. Łupek piaskowcy fukadżowy z odbiciami roślin tegoż nazwiska, często przy studniach napotkany może. W warstwach wierzchnich widzi się także często dają, iły lub łupki iłowe czerwone, które przy niektórych głębszych studniach kilkakrotnie się powtarzają.

Łupek menilitowy brunatny bardzo silnie rozwinęty i stanowiący niemal osobną grupę widzi się tuż nad Ropianką łączącym lasie Mszanskim. Jego nachylenie ku północy, a prawie horyzontalne położenie z małym nachyleniem także ku północy pokładów piaskowcowych i łupkowych w brzegach nad rzeką Mszanką we wsi Mszanka jak również w samej Ropianie odwrotnopokładów nachylenie ku południowemu, każde się domyślać — że tamże istnieje zupełne siodło jak to później widzieli będziemy, że i w innych takich miejscach Ropa się zachodzi.

Bieg ogólny pokładów jest w godz. komp. 6 1/2 w przedłużeniu zaś tej linii widzimy Smereczną, Wileźnię, Tyławę i Barwinke, gdzie również za śladami ropy kopie obecnie p. Noth inżynier saski. Na koźczywie zaś zachodniej w Polanach robi poszukiwania hr. Starzeński.

Wspomnieć tu jeszcze muszę o innych spółkach ropiarskich pierwsza p. Zyg. Drohojewskiego i p. Sta. Kotarskiego — jak również i zaczęj rodziny pp. Pożyskich — pierwsza szczęśliwym sukcesem, pokryła już ogromne koszty wkładowe, druga zaś jako najpóźniejsza w

Ropianie, obok wielkiej pewności dostania Ropy musi jeszcze uzbudzić się w wytrwałość co powinno być ogólną zasadą i cnotą w poszukiwaniach nafty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe. Ruch wyborczy. Wczorajsze bardzo nieliczne zgromadzenie wyborców na strzelnicę, w którym przeważali wyborcy starozakonni, zagał jako przewodniczący dr. Aleksander Kremer i wniósł, aby zgromadzenie balotowało nad następującą listą 48 kandydatów ułożoną przez komitet strzelecki.

1. Aleksandrowicz Adolf, aptekarz. 2. Baumgarten F., księgarz. 3. Birnbaum M., handlarz zboża. 4. Dr. Blumenstock lekarz. 5. Dr. Bojarski Aleks., prof. uniwersytetu. 6. Chmurski Antoni, stolarz. 7. Dr. Dietl Józef, lekarz i prezydent miasta. 8. Dworski Marjan, kupiec. 9. Ertel Jan, majster murarski. 10. Fink Jozue. 11. Freilich Jakób, kupiec. 12. Fromer Joahim, handl. drzewa. 13. Fuchs Edward, kupiec. 14. Glixiel Władysław, jubiler. 15. Ks. Górnicki Leopold, kanonik. 16. Goebel Roman, notariusz. 17. Graff Edward, kupiec. 18. Grosse Juliusz, kupiec. 19. Gwiazdomorski Jan, prof. techn. 20. Dr. Hosszowski Konstanty, b. senator. 21. Henisz Kazimierz, kupiec. 22. Jahn Józef, kupiec. 23. Jerzmanowski Józef, kupiec. 24. Kandler Edward, wice-dyrektor towarzystwa ubezpieczeń. 25. Kieszkowski Henryk, dyrektor towarzystwa ubezpieczeń. 26. Dr. Kremer Aleks., lekarz. 27. Krywul Adam, kupiec. 28. Loebel Landau, handl. zbożem. 29. Łuszczkiewicz Antoni, budown. 30. Matusiński Jacek, prof. budown. 31. Maurizio Paris, cukiernik. 32. Michałowski Stanisław, szewc. 33. Hr. Mieroszewski Stanisław, właściciel realności. 34. Dr. Oettinger Józef, lekarz. 35. Poller Adolf, właśc. hotelu. 36. Rozwadowski Wład., prof. techn. 37. Pszorn Juliusz, majster ciesielski. 38. Rydel Teodor, kupiec. 39. Siedlecki Aleks., notariusz. 40. Skirliński Edward, kupiec. 41. Stehlik Edward, kamieniarz. 42. Suski Antoni, właśc. realn. 43. Tarasiewicz Tadeusz, kupiec. 44. Dr. Wilkosz Ferd., adwokat. 45. Dr. Wyrobek Wacl., adwokat. 46. Zieloniewski Ludwik, mechanik. 47. Zieliński Jan, majster murarski. 48. Dr. Zyblikiewicz Mikołaj, adwokat.

Rzewuski, popierając wniosek przewodniczącego, żąda, aby głosowanie odbyło się kołami i aby sprawdzono czy głosujący są wyborcami.

Prof. Kuczyński proponuje zgodę i połączenie się dwóch komitetów, głównego miejskiego i strzeleckiego, w celu ułożenia wspólnej listy.

Na wniosek prof. Kuczyńskiego — Rzewuski odpowiada: łączność i zespolenie jest koniecznym, nie dwójmy się sami między sobą, to jest zadaniem naszych nieprzyjaciół. O wiele główny komitet miejski wyżej stoi od waszego, pozwólcie że porównam. To coście zarzucali, że nie wyszedł z wyborów ogólnych to przez zbranie się dwóch kół w sali radnej — ligo i koła inteligencji wczoraj w liczbie 124 już go sankcjonowało — tam moi panowie więcej było zgromadzonych wyborców w jednym kole, niż tu na poprzedałem lub terazniejszym zebraniu, które mają reprezentować zgromadzenie 3 kół razem. Wiemy iż wyborców razem w Krakowie jest 2,118 — mamy więc tutaj zgromadzonych chociażby trzecią część tychże, kiedy liczba ledwie stu dochodzi.

U nas głosowanie odbyło się w ten sposób, iż każdy z głosujących pięćdziesięciu podał listę 33 w zapieczkowanej kopercie, napisawszy swe nazwisko na niej, oddawał osobście komisji obliczającej głosy, wybranej również przez głosowanie kartkami z całego zgromadzenia; tutaj głosowało wprawdzie 87 na wybranie komitetu 21, lecz któż mi dowiedzie, jacy to ludzie głosowali — mający prawo wyboru lub nie? Nie żądałem ja na pierwszym waszem zgromadzeniu, aby osoby głosujące dały swe nazwiska, czy należą do wyborców, jakżeście przyjęli mój wniosek? Teraz was moi panowie zapytuję, cóż z tego wypadło? Komitet z 21 członków wybraliśmy, z tych zrętko się 5, zostało w nim 16 — tych 16 głosowało na 48; czyż to nie jest śmieśniesz, jak to, coście śmieśniesz uczynić u nas chcieli: że 33 głosowało na 33.

Idźmy jeszcze dalej: z wszystkich 16 głosujących wyszły są na kandydatów przedstawieni, kiedy w komitecie I, do którego rady wylosowani nie należeli, jak to tutaj ma miejsce — na 50 głosujących wypadło 12 kandydatów.

Tu przerywa Sztoekar, że to nieprawda, gdyż jego między kandydatami niema.

Rzewuski odpowiada mu, iż trudno, aby będąc jeszcze radcą na trzy lata, mógł być na liście kandydatów stawnianym.

Wykazawszy to Rzewuski, przedstawia zgromadzeniu, iż komitet II nie ma za sobą wielkiego poparcia obywateli, aby przeprowadził swych kandydatów, radzi mu więc, aby unikając rozdrowienia przyjął wniosek Kuczyńskiego.

Gumplowicz pyta przewodniczącego kto użył listę 48 kandydatów, gdyż nikt na niej nie podpisał a o komitecie strzeleckim niewiadomo kto do niego na leży, bo dzienniki donosiły, że wielu wyborców jak np. dr. Warszauer, Wyrobek, Cyfrowicz i inni, wyboru nie przyjęli.

Dziwi się, że członkowie komitetu nie podpisali się ani na odezwie ani na liście, na tej ostatniej może dla tego się nie podpisali, bohy to na jaw wyszło, że są mi siebie wszyscy do listy kandydatów wpisali, gdyż na liście tej widzi prawie wszystkich tych, którzy komitet strzelecki zawiązali jako: Baumgarten, Birnbaum, Chmurski, Fromer, Fuchs, Goebel, Gwiazdomorski, Henisz, Jahn,

Krywul, Kremer, Łuszczkiewicz, Riedel, Schönborn, Zieloniewski — zawiązawszy więc komitet w tym celu, aby siebie samych na listę kandydatów wpisać, powinni mieć odwagę listę tę podpisać.

Przewodniczący odpowiada, że z komitetu wystąpiło tylko 6 członków, pozostało więc jeszcze piętnastu i ci piętnastu ułożyli listę 48 (1).

Za kompromisowym wnioskiem prof. Kuczyńskiego przemawia dr. Jakubowski modyfikując go jednak tak, aby komitetowi strzeleckiemu nie służył żaden przywilej ani pierwszeństwo, ale aby zlewając się z komitetem głównym, zajął tam tylko stanowisko równoprawne.

W tym samym duchu przemawia dr. Warszauer, proponując, aby z jednego i drugiego komitetu wybrano delegację, która naradzą się wspólnie i jeżeli zajdzie potrzeba, zmienią pierwotną listę.

Dr. Gumplowicz popiera wnioski kompromisowe i zgadza się na „wspólną delegację“ w celu przeprowadzenia ugody stawia tylko małą poprawkę, aby do tych wspólnych delegacji nie wchodził z żadnej strony tacy członkowie komitetu, którzy zarazem są kandydatami i jako tacy sami na liście kandydatów się umieścili. Taka delegacja, której członkowie nie są na liście kandydatów, da najwięcej rękojmi bezstronności. (Gdyby wniosek ten przyjęto z komitetu strzeleckiego, nie mogliby wejść do delegacji ugodowej następujący członkowie, którzy się postawili na strzeleckiej liście kandydatów: Baumgarten, Birnbaum, Chmurski, Fromer, Fuchs, Goebel, Gwiazdomorski, Henisz, Jahn, Kremer, Krywul, Łuszczkiewicz, Riedel, Schönborn i Zieloniewski; a ponieważ wyboru do komitetu strzeleckiego nie przyjęli Warszauer, Wyrobek, Cyfrowicz, Dworski i Gumplowicz, pozostały więc jedyny tylko radca p. Sztoekar, którego komitet nie mógł postawić na liście kandydatów, bo jest jeszcze radcą na trzy lata.)

Jakkolwiek dyskusja ta cała była bezowocną, przyczyniła ona się jednak do scharakteryzowania komitetu strzeleckiego, który składający się z szesnastu członków, piętnastu z tychże stawia jako kandydatów, z pominięciem tylko szesnastego, który jest radcą!

Przewlekłych dyskusjach uchwalono narazcie, aby tych szesnastu członków komitetu a piętnastu kandydatów przypuścić do głównego komitetu miejskiego, którą to koncepsją zatwołnieni ci panowie, odstąpili od balotowania, tak, że zgromadzenie rozeszło się nie dopełniwszy tego, dla dopełnienia czego było zwołanem.

Ostateczno i stanowe wybory na radców miejskich rozpoczną się w poniedziałek d. 1 lipca b. r. zrana o godz. 9ej. Ponieważ aż do tego czasu z powodu świąt dziennik nasz nie wyjdzie, zatem powtarzamy tutaj dla wyborców krakowskich listę kandydatów, poleconą przez główny komitet przedwyborczy miejski:

Koło I. (inteligencja). Dr. Biesiadecki prof. uniw., Chrzanowski Leon, dr. Dietl Józef, dr. Lutostański, dr. Markiewicz Władysław, ks. Wolek Zygmunt, dr. Zatorski Maksymilian, dr. Blumenstock Leon, Jawornicki Marcełi sek. tow. gosp. dr. Jakubowski Faustyn, dr. Oettinger Józef.

Koło II. (właściciele domów). Oddz. I. Aleksandrowicz Adolf aptekarz, Leiter Florjan, dr. Bochenek Mieczysław, dr. Wyrobek Waclaw, dr. Słachtowski Foliński, Miłoski Franciszek Ksaw.

Oddz. 2. Federowicz Jan kupiec, Rozwadowski Władysław profesor, ks. Górnicki Leopold, Łopatkiewicz Franciszek garbarz, Opid Adolf budowniczy.

Koło III. (przemysłowcy). Oddział I. Tarasiewicz Tadeusz kupiec, Borkowski Włodzimierz aptekarz, Poller Adolf wł. hotelu, Deiches Salomon, Birnbaum Juda.

Oddział 2. Dr. Samelson Szymon adwokat, dr. Blatteis Jakób lekarz, Myśliwiec Aleksander stolarz, Michałowski Stanisław szewc, dr. Gumplowicz Ludwik redaktor, Chmurski Antoni stolarz.

Jakkolwiek lista powyższa poleconą jest przez główny komitet miejski, nie możemy się na nią godzić w zupełności. Komitet uwzględniający różno okoliczności, uważał za stołowne zawrzeć kompromis z kałalem i przyjąć na listę swą ludzi wstecznych, ludzi tendencji antinarodowych, takich jak pp. Deiches i Juda Birnbaum, którzy synów swych nie posyłali ani nie posyłają do szkół polskich, a kształcą ich po niemiecku i w Niemczech wychowują z nich; wrogów narodowości polskiej.

Na takich kandydatów nietylko my się nie godzimy, ale wiemy, że nawet większość wyborców starozakonnych brzydzi się takimi wstecznikami; bo większość wyborców starozakonnych daleko jest postępowszą, niż pp. Deiches i Juda Birnbaum.

Mógł komitet zawrzeć kompromis — my nie znamy kompromisu z wrogami narodowości polskiej, którzy przysparzają kontyngensu centralistom wychowując synów na Niemców; a przekonani jesteśmy, że nawet większość wyborców starozakonnych szczerze pragnących zgody z narodem nie żąda takiego kompromisu, a zatem przyjąć go nie potrzebują wyborcy chrześciance.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Rossja.

[Przymus szkolny — jego przeciwnicy.]

W Rossji na dobre rozpoczęła się walka pomiędzy dziennikarstwem o przymus szkolny. Przeciwników przymusu szkolnego w Rossji jest bardzo niewielu, a na ich czele stoi Katkow, zawsze obecny tam, gdzie rzecz idzie o ogłupienie lub zubożenie masy ludu wiejskiego. Katkow za całą energją występuje przeciwko przymusowi szkolnemu, zapożyczając lub instynkttem zachowawczym trafiając na to samo argumenta, których używają zwolennicy „wolności nauczania“ w całej Europie.

Zresztą przeciwnicy przymusu szkolnego pobici w teorii, uciekają się do niemożności jego przeprowadzenia wskutek braku dobrych nauczycieli i pieniędzy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Otrzymujemy następujące objaśnienie: W sprawozdaniu o popisie uczniów i uczennic moich, umieszczonym w nr. 145 dziennika Kraj, gdzie obok pochlebnego wyrażania się o moim sposobie kształcenia głoszą, za co wdzięcznym jestem; szanowny sprawozdawca nie dosyć jasno objaśnił zasadę, na której opiera się ta metoda, która mlynie zowie nowszą. Nie będzie mi zatem miał za złe, że pozwolę sobie obszerniejsze objaśnienie o tej metodzie skreślić.

I tak: metoda ta, jest właśnie najdawniejsza i dla tego zowie się starowoską (Metodo antico), w której kształcił się i kształca się ciągle najwięcej wokalistów, a jest jedynie metodą racjonalną. Dawniej nauki uczyli w niej empirycznie, dopiero Lamperti (Francuz) oparty na doświadczeniu kilkunastoletnim, stał się zaskarżać w swoim dziele: „Guida per lo studio del canto”, wydane u Riccordiego w Medjanie, w którym zasadę głowiąca nazwał regola del respiro (zasada oddechu), opartą na oszczędności powietrza skupionego w płucach, i na podporze głosowej, pozwalającej zupełnego usamowolnienia krtań, jedynym źródłem głosu. Metoda ta jest bardzo możliwa i trudna do udzielania, gdyż wymaga słuchu niezwykłego i cierpliwości nieskończoności; dla uczącego zaś nie przedstawia żadnej trudności, jedyną trudnością która napotykaną, jest albo uprzedzenie albo lenistwo, i chęć popisywania się jak najprędzej, to jest przynależnie słuchacza, ażeby strawił niedojrzałe jeszcze owoce lub chwalił to co niegodne uwagi.

Dla głosu przedstawia wielkie korzyści metoda ta: najprędzej rozwija do możebnych granic nakreślonych naturą, wyrównywa go, czyni go gładkim, silnym, skupionym i nadaje mu zupełną swobodę, i to stosunkowo w krótkim czasie; czego dowodem właśnie przez sprawozdawcę wspomniany moi uczniowie, z których żaden nie uczy się metody jak półtora roku. Pan K. uczy się od września r. z., a posiadając w głosie wiele naturalnego uczucia, oddaje lepiej śpiew liryczny i pieśni. Pan G. jest śpiewakiem dramatycznym i łatwym do silnej deklamacji, żywość jego charakteru nie pozwala mu jeszcze oszczędzać i wydatniać wszystkie bogactwa swoje, i dla tego tam gdzie panuje nad sobą, staje się śpiewem jego chłodnym. W nauce śpiewu wprzód trzeba głosu kształcić, a potem kierować naturalną zdolnością ucznia i jego uczucie; gdyż jeżeli przeciwnie się postępuje, może łatwo stać się śpiewakiem manierowanym; wprzód musi wdać dobrze swoim instrumentem a potem zastosować wymagania estetyczne. Śluchacz kierując się tylko własnym smakiem i nie znając zasad specjalnych na których się sztuka opiera, mogą z łatwością mylnie sąd swój wydać. Smak zaś kształci się tylko przez słuchanie dobrych artystów.

Stanisław Mirecki.

1) Syn jego Jan Lamperti, jeden z najzdolniejszych profesorów dzisiejszych śpiewu, jest moim nauczycielem i zarazem przyjacielem, a wdzięczny mu ciągle jestem za sumienne udzielenie mi swojej metody i nauczanie mnie sposobu kształcenia i postępowania z wszystkimi głosami, które nabyłem już doświadczeniem kilkoletnim ze skutkiem rozwijam.

Kronika potoczna i rozmaitych.

W sobotę wieczorem spali p. Madrzykowski sztuczne ognie za warszawskimi rogatkami. Program bardzo obiecujący. Połowa czystego dochodu przeznaczona na cele dobroczynne. Ognie sztuczne w połączeniu z koncertem. — P. Bolestaw Świerzyński, znany już publiczności z zabawy puszczania wianków, jako zdolny pirotechnik, urządził w poniedziałek ognie sztuczne na blichach w połączeniu z koncertem. Będzie to, o ile nam wiadomo, pierwsze tego rodzaju przedstawienie w Krakowie, dla tego we wtorek jest publiczność liczenie się zbiera, tym bardziej że p. B. Świerzyński połowę dochodu przeznacza na cele oświaty.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego oświadczenia: Z powodu różnorodności wieści o występie niu mojemu z Igo komitetu przedwyborczego, zmuszony jestem oświadczyć, iż gdy na drugim zaraz posiedzeniu tegoż komitetu postawiłem wniosek zwolnienia ogólnego zgromadzenia wyborców, w celu uzyskania aprobaty dla tegoż komitetu, a wniosek ten upadł, ja w przekonaniu, że komitet nie ma właściwej podstawy swego istnienia, zaraz nazajutrz wystąpiłem.

M. Dworski.

Djabęł z powodu wyborów, które mu bogate podły żniwo, wydaje osobny świąteczny „dodatek przedwyborowy”, który wyjdzie jutro w sobotę. Kradzież. — W nocy z dnia 25 na 26 b. m., w Zakrzowie pod Podgórzem, wmalami się przez dobre zakratowane okno nieznanymi złodziejami do komory pewnego właściciela realności, którego pomieszczenie tylko gankiem od tej komory jest oddzielone, i skradli wszystko co

się tylko wziąć dało. Szkoda wynosi przeszło 600 zł.

Żegostów 26 czerwca. D. M. Po kilkoletniej niebytności postanowieniem znowu odwiedzić zakład kąpielowy w Żegostowie — i mogę z wielkim moim zadowoleniem wyznać, że obecny stan tego zakładu przeszedł wszelkie moje nawet najśmielsze oczekiwania — dzięki dobremu chęciom i staraniom prawdziwie olbrzymim właściciela, p. Medwckiego — spółka bowiem dotąd istniejąca jest zupełnie rozwiązana, a jedynym i samodzielnym właścicielem jest obecnie pan Karol Medwcki; okoliczność, która tylko zbawiennie na zakład wpłynąć może — źródło wody to uroczysko, a jedyną w swoim rodzaju, podnosi się widocznie coraz więcej — przybyły trzy wielkie domy z kilkadziesiątoma wygodnymi, schludnymi, a nawet wykwintnie urządzone pokojami. Droga do zakładu prowadząca jest w takim stanie, że jej nie a nie zarzucić nie można, restauracja dobra — a nadto zakład nabył w osobie dra Debickiego, rzetelnego, młodego lekarza, którego usilnym staraniem jest ogólnie i wszechstronnie odpowiedzieć włożonemu nań zaufaniu — O przedwzrosty okolicy, o wzniosłych widokach, powietrzu, a nadawszystko o prawdziwie zdrowotnej żegostowskiej wodzie, nam wspominać nie cheć, bo któż o tem nie wie; chciałem tylko temi kilku słowami zaznaczyć chlubny wzrost tego zakładu, który obecnie jest w chęci wyrównania innym zakładom, a wkrótce stanie na równi z najwybredniejszemi wymaganiami tak lekarzy, jak i cierpiących ludzkości.

Muchy przewodnikami chorób. — Czytamy w *Tagepost* następującą ciekawą wiadomość:

Profesor Klitzkiy robił spostrzeżenia nad osmą i nad osobami dotkniętymi tą straszną chorobą, i znalazł, że wszyscy dotknięci osmą materyjnie niepokojeni bywają przez muchy. Nadarzyła mu się bardzo dobra sposobność do jego badań w tym względzie, gdyż mieszka w zabudowaniu szkoły realnej w Wiedniu, naprzeciw szpitalu chorych na ospe; dlatego postanowił śledzić z bacznością słyszanych swoich przypuszczeń, że „muchy zarazają osmą zdrowe osoby”. Ustawił w tym celu naczynie napełnione gliceryną w otwartym oknie swego mieszkania; wkrótce zleciały się muchy do tej słodczy, a wśród spożywania jej poprzylepiały się do lepkiej masy. Chcąc się uwolnić z wiew, szamotały się gwałtownie i otrzęsły ze skrzydełek wszystkie pył i łuski. Profesor K. podciągnął następnie pod ścisły rozbiór chemiczny glicerynę (która poprzednio zupełnie była czysta), a badając ją pod drobnowidem, znalazł w niej obce komórki, których nigdy nie mają muchy, ale za to osoby dotknięte osmą. — Odkrycie to z powodu wielkiej swojej doniosłości dla wszystkich powinno być w jak najszerszym kołach rozpowszechnione.

Trzeba więc teraz mieć baczne oko na muchy, nie tylko jako na owad nader dokuczliwy i natrętny, ale nadto jako na nieprzejrzystość naszych; gdyż rozność one mogą zabójczy dla strasliwej choroby. Zaraz też w szpitalu — za porażką profesora K. — postawiono przyrządy do łapania much.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 27 czerwca pochmurno, w południe ulewny deszcz; termometr od 10.4 dośrodek do 16.6 R. Barometr cołtowiek w górę się podniósł; rano o 6 dnia 28 stan jego był 328.70, termometr 9.2 R. Wiatr zachodni chłodny.

HOTEL SASKI. *Przejchali*: Felicya Młocka ob. z Woli Rastawskiej; Józef Lipkowski wł. d. z gub. podolskiej; Tad. Kownacki c. k. szamb. i wł. d. z Szwajcarii; ks. Franc. Pawłowski kan. kat. z Przemysła; Stefan Kalinowski radca dworu z Warszawy; Teofila Struszczyk wł. d. z Miszany dolnej; Tadeusz Zaleski wł. d. z żoną z Rosji.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 25 czerwca:

Edykta. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Józefa hr. Koziebrodzkiego, że uchwałę pozwalającą wykreślenie odmownej uchwały na dobrach Tymienieczyńskich, doręczonej dr. Jekelowskiemu. Sad obw. w Przemysłu zawiadamia Ferdynanda, Amalję, Zofję i Wilhelminę Hoppe o pozw. Marii Nestorowiczowej pto ekstabulowania 272 duk., z realności l. 61 w Przemysłu.

Licytacje. W sądzie pow. w Tarnowie, dnia 27 sierpnia, realność l. 225, tamże na Zawalu. W sądzie pow. w Przemysłu, dnia 27 sierpnia i 27 września, realność l. 11 w Skokowie.

Konkurs. Krajowa rada szkolna ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie przy szkołach ludowych: W Wroclawie, okręg szk. Lwów, z placą 222 zł. 60 c., półmorga ogrodu, opał dostarcza gmina w miarę potrzeby; prezentuje gr. kat. konsystorz. W Boboju okr. szk. Nowy Sącz, z placą 150 zł. i wolnym pomieszczeniem; prezentuje gmina. — W Grybowie, okręg szk. Nowy Sącz, posada pomocnika nauczycielskiego z placą 150 zł. i wolnym pomieszczeniem lub reletum na takowe w kwocie 24 zł.; prez. gmina. W Librantowie, okr. szk. Nowy Sącz, z placą 50 zł., 16 kocy ziemniaków, 8 kóp kapusty, 4 korce karpieli, utrzymanie dla jednej krowy pora letnia, prez. reprezentacja gminy. W Jaworowie, okręg szk. Przemysła, posada pomocnika z roczną placą 200 zł.; prezentuje gmina. — W Jasowie starym, okr. szk. Przemysła, z placą 180 zł. i 6 sągów drzewa; prez. gr. kat. konsystorz przemyski. W Borszowicach, z placą 207 zł. 20 c., ogród, 3 sągi drzewa; prezentuje miejscowy proboszcz. W Lipnikach, okr. szk. Przemysła, z placą 157 zł. 52 c.; prez. właściciel dóbr w porozumieniu z gminą. W Bykowie, okręg szk. Przemysła, z placą 135 zł., 4 sągi drzewa, 7 korce zboża, dwa ogródki; prez. gr. kat. konsystorz przemyski. W Buczaczu posada pomocnika nauczycielskiego, z roczną placą 100 zł. i 30 zł. na pomieszczenie. W Męcinie, okr. szk. Bochnia, z placą roczną 189 zł., 6 sągów drzewa, pomieszczenie; prez. miejscowy pleban wraz z gminą; posada ta połączona jest z organizmstwem. W Bielcu, okr. szk. bocheński, z placą 150 zł., wolnym pomieszczeniem i sągów drzewa; prez. pleban w Borszeźnie wspólnie z gminą Bieleca. — W Szmańkowicach, okręg szk. Czortków, z placą 160 zł., ogródek 1226 kw. sążni i opał dla szkoły, prez. właściciel dóbr Szmańkowicki. W Medyce, okręg szk. Przemysła, z placą 210 zł., na strożo 20 zł., na wydatki szkolne 10 zł., opał w miarę potrzeby, gruntu 1 morg na użytek szkolny; prez. gmina. W Korzenicach, okręg szk. Jarosław, z placą 200 zł., gruntu 740 kw. sążni, 6 sągów drzewa na opał, na wydatki szkolne 5 zł., na premia 5 zł.; prezentuje Szczepan hr. Zamojski wspólnie z p. Aleks. Dzierżanowskim, właścicielem Korzenicy. W Gorlicach okr. szk. Jasło, posada dyrektora głównej szkoły, z placą 480 zł., ewentualnie posada nauczyciela przy tej szkole z placą 250 zł. lub 300 zł.; prez. gmina Gorlice. W Gorlicach, okr. szk. Jaselski, posada drugiej nauczycielski, z placą 200 zł.; prez. gmina Gorlice. W Uściu solnym, okr. szk. bocheński, posada pomocnika nauczycielskiego, z placą 141 zł. 93 c., prezentuje gmina Uście solne.

Rada szkolna prosiu niniejszym rozpisany rozporządzeniem z dnia 30 kwietnia 1872 r., do l. 1611, konkurs na posadę nauczycielską przy szkole w Wielkich Osadach, gdzie zamiast „nauczyciela” zawałowała posada „nauczycielki” i to tylko z zakonu sióstr Felicjanek lub Dominikanek. Podania należyce opatrzone, o powyższe posady, należy wnieść do właściwej rady szkolnej okręgowej najdalej do końca lipca 1872.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bardzo ważne zawiadomienie nadeszło wczoraj (27 m.) do komisji krajowych od k. ministerstwa oświaty.

Według regulaminu wystawy powszechnej mają wystawy z prowincji przedlitawskich sami wszelkie koszty placowego, transportu itd. ponosić. Chcąc atoli ułatwić wystawę zbiorowe przedmiotów należących do grupy 26 B., tj. domy i urządzenia szkolne, modele, ryciny, środki naukowe, dzieła i pisma fachowe, historia i statystyka szkoły, organizacja, ustawy... minister oświaty, polecając tworzenie specjalnych komitetów dla tegoż działu, zawiadamia zaraz, że placowe, szczy i całe urządzenie, oraz przybory do dworca kolei w Wiedniu ponosić będzie ministerstwo o tyle, o ile państwowe zakłady naukowe jako wystawcy wystąpią.

Ministerstwo zawiadomiuo nadto, że z wymienionych przedmiotów urządzi osobną, przedwzobecną, specjalną wystawę, i dlatego żądają, aby dotyczące daty do 15 grudnia rb., a same przedmioty już w ciągu stycznia 1873

do ministerstwa przez krajowe komisje nadesłane zostały.

Jakkolwiek zawiadomienia powyższe dopiero teraz nadeszły, gdy już termin zgłoszeń jest na schyłku, niemniej jednak będą one pożądane, tak dla prywatnych wystawców, jak i dla zakładów publicznych, które z braku funduszy dotąd jeszcze zgłoszeń nie nadesłały. Zgłoszenia te powinny jednak bezwzględnie aż do poniedziałku nastąpić, choćby drogą telegraficzną, adresując „Komisja wystawy powszechnej — Kraków”.

Pytania podniesione na ostatnim posiedzeniu sekcji naukowej komisji krakowskiej znalazły w powyższym piśmie ministra pożądaną odpowiedź. Byłoby też do życzenia, żeby komisje krajowe postarały się o wystawienie kompletnej pedagogicznej biblioteki polskiej, obejmującej książki szkolne i naukowe, poczynawszy od szkół ludowych aż do uniwersytetu.

Centralna dyrekcja wystaw zawiadamia, że wszelkie daty, opisy, tabele, modele itd., dotyczące statystyki, produkcji, stosunków służbowych robotników, kas zapomogi, kas charytaty, tanich mieszkań itp. od każdego wystawcy jak najchętniej przyjętym będą. Materiał ten zostanie użyty do ogólnych katalogów, wykazów i sprawozdań. — Każdy zaś wystawca może i we własnym interesie powinien dbać o to, żeby tam zastręgi na tem lub na owem polu sprawiły i szczegółowe ocenienie znalazły.

Materiał taki powinien być komisji krajowej doręczony ile możności w języku niemieckim.

Wystawa w Tarnowie.

Plac wystawy jest praktycznie urządzony i gustownie przybrany, a całość — pełna życia — sprawia na pierwszy rzut oka miłe wrażenie. Sprawozdanie było zaczynać od owice.

W. Dąbski z Przybyławia wystawia 4 barany, 8 matek i 5 jagniąt; okazały one mają ładnego charakteru. — L. Bielecki, dzierżawca z Mędrzechowa, dobr. Adr. Pirotekcyjny, wystawia 4 barany. — Ludwik Hebel z Radłowa 5 baranów, z których dwa zakupione w Lipoty po 1250 zł., i 5 matek; okazały własnego chowu nie mają charakteru. O owczarni radowskiej powiedzieć można, że znajduje się w upadku, gdy dawność odznaczała się chowem. — Homolacs z Gnojnika wystawia 6 baranów i 20 matek. — Michałowski z Dobrzechowa 5 baranów i 6 matek. — Hr. Żeleński z Grodkowa 8 baranów i 12 matek. Między okazami są cełujące wielkością, pełnością i charakterem wlny. Okazy Żeleńskiego i Michałowskiego własnego chowu są najlepsze; według ogólnego zdania znawców, powinny ostatnie otrzymać nagrodę. — W ogóle przedstawiona jest tylko rasa Negretti.

Drugi oddział zajmuje nierogaczina.

Lisowski z Wętkowice wystawia 4 letniego knura, kilka samurek rocznych i kilkanaście prosiat. Okazy te są w kraju słodzone, krwi Yorkshire. Knur waży 8 centnarów; wszystkie celują pięknością i wartością, a powinny odnieść nagrodę. — Antoni Jezierski z Giebułtowa wystawia 6 większych, 13 małych w kraju słodzonych prosiat, rasy czystej Suffolk. — Kaczkowski z Chojnika 2 knury czyste suffolki, dwie samurki półkrowi suffolk. — Homolacs z Gnojnika 4 sztuki rasy polskiej; okazały znakomitej wielkości, które niezawodnie do nagrody przedstawione będą. — Hr. Żeleński wystawił jeden okaz rasy mieszanej; jest to sztuka wypasowa niepospolitych rozmiarów; wypas dobry.

W oddziale bydła rogatego najpierw zwracają na siebie uwagę okazały Kaczkowski z Chojnika. Celuje między niemi buhaj czystej krwi Shorthorn, żywy wagi 17 centnarów. Zdaje się, że cięższego i Anglia nie wychowa. Jest kilka krow pochodzenia krajowego, krzyżowanych bernarim, następnie krzyżowane z shorthornem; wszystkie tak ładne, takiej wagi, że nie więcej pragnąć nie można. Niema tu krowy ważącej niżej 11 centnarów; jałowki ważą po 6, cielę ośmiotygodniowe 2 1/2 centna. Krowy są pierwszorzędniej mleczności; jedną z nich nazwał właściciel zasłużenie studnią mleka.

Ka. Sanguszko wystawia 86 sztuk rasy krajowej, krzyżowanej ze szwajcarską, następnie z holenderską. Chów zasługujący na uwagę, bo produkuje woli ważące jeden w drugiego po dwaście centnarów przeszło.

Na dzień przerywam sprawozdanie, a jutro rozpiszę się dalej o oddziale bydła rogatego, koni, tudzież o maszynach. Wystawa światna, tylko nas deszcz chwilo wo spędza z placu. — Maszyn najrozmaitszych z Niemiec, Anglii,

a nawet z Ameryki zwieziono przeszło 400; są między niemi i zasługujące na uwzględnienie.

Wiadomości telegraficzne.

Pesz 26 czerwca. Podróż arcycyścia Wilhelma do Krasno-Selo uważa „Lloyd peszteński” za znak przyszyjnych stosunków między oboma dworami.

Buda 26 czerwca. Wybory przedstawiają dziś następujący wypadek: na 226 wybranych deputowanych jest 154 deakistów, 50 członków lewicy, 20 członków skrajnej lewicy i 3 reformistów.

Berlin 27 czerwca. Post donosi półurzędowo: Instrukcja, jakie otrzymał hrabia Arain pozwalają się spodziewać, że rokowania wezmą szybki i pomyślny obrót, a przy dobrej woli ze strony Thiersa nastąpi w lipcu porozumienie, po którym i najagorzalsi przeciwnicy Niemiec, Prus i kanclerza rzeszy, koniecznie będą musieli przyznać, że Niemcy bynajmniej nie dążą do tego, aby w Europie zająć dominujące stanowisko, Francję osłabić i zepchnąć w poczet mocarstw drugiego rzędu.

Madryt 26 czerwca. Manifest ministerstwa Zorilli pojawił się w formie okólnika do namiestników. Zorilla zbija w tymże przypuszczenia, jakoby rząd zamyslał chwycić się środków nadzwyczajnych; wyraża nadzieję, że dobrowolnie współdziałanie wojska i milicji przysparzy powstanie karlistów o szybki koniec. Rząd utworzył jurte i przedłożył także projekt do ustawy o uchyleniu konspiracyi. Rząd utrzyma wolność wyznań i będzie pracował około polepszenia stanu finansów, przypuszczając do obrad także i wierzycieli państwa; na razie przedłożenie budżetu będzie dostatecznym środkiem do zadośćuczynienia zobowiązaniom państwa. Rząd słumi powstanie na wyspie Kuba; a Antyllom przyzwoli na zmianę ich konstytucji. W końcu wprawdzie stanie w obronie ustawy o stowarzyszeniach, potrafi jednak mimo to zapobiedz agitacjom rewolucyjnym.

Konstantynopol 26 czerwca. Komisja dla zbadania karabinów w wojsku tureckim zaprowadzić się mających, oświadczyła się za systemem Martini-Henry'ego.

Przegląd polityczny.

O działalności parlamentu niemieckiego, o ślępiej uległości liberatów niemieckich pod wole kanclerza i o koniecznych następstwach podobnej abnegacji, niemieckie liberalne dzienniki nie odważyły się wypowiedzieć całej prawdy; tak bowiem Niemców skorrumpowały zwycięstwa wojskowe, że nietylko prawdziwe przedstawienie rzeczy niemieckich nie wyleczyło by publiczności oszołomionej „miliardami” i „Sedannami” z choroby „bałwochwalstwa” surowej siły, ale i dla propagandy „prawdy” nie byłoby w tym żadnej korzyści.

Widzieliśmy, że w tym niemieckim parlamencie, gdzie tyle uczonych ludzi zasiada, przeważa większość wzięła na siebie rolę maneluków.

Dlatego zastępują na uwagę te głosy w parlamencie niemieckim, które się dają słyszeć w duchu prawdziwej wolności.

Najdosadniej wypowiedział deputowany Bebel (znany z procesu robotniczego) prawdę fałszywemu liberalom i „silnemu” rządowi prusko niemieckiemu przy rozprawach nad projektem do prawa o jezuitach. Jego słowa z małą modyfikacją zastosować można do naszych liberatów i naszego rządu.

Bebel powiada: „Walka przeciw jezuityzmowi skierowana właściwie przeciw kościołowi katolickiemu w państwie protestanckim.

Zważając na stosunek istniejący m. a. s. ludowych do kościoła, prawo takie spokojnego wewnątrz nie ustali, a może nawet spowodować walkę religijną. To jedno. Potem pyta się: Co powoduje rząd do zajęcia tego stanowiska z umysłu?

Urządowanie wygłaszają, że rząd zmuszony został do kroków drakonicznych przez to, iż w Rzymie ogłoszono dogmat nieomyślności.

Moi panowie! Wszystkie dogmata religijne kolidują z zdrowym rozsądkiem. Jeżeli ostatni góruje nad innymi niezręcznie, to dla polityki rządzącego państwem lepiej. Wiadomo bowiem, że czem większą niedorzeczność składają dziś zaszczytne ludowi, tym przedziej się otrzeźwił i pobudzi mimowolnie do rozmyślenia i rozbiórki rzeczy.

Mówmy szczerze moi panowie, nie ludźmi nikogo. Wszyscy wiemy doskonale, że państwo niemieckiemu obojętne, czy papież nieomyślny, czy jezuityzm moralny, czy nie?

Państwo zawsze jest bardzo mało o moralność troszczyło (Der Staat hat stets verlickt wenig nach Moral gefragt). Tak samo kanclerzowi dogmat o nieomyślności jest obojętny; co do moralności jego? przypominać nam, jak ks. Bismark przy pewnej sposobności sam przyznał, że polityczna obłuda (Heuchel) jest głównym dla niego czynnikiem w jego kombinacjach politycznych. Jemu nie chodzi o teorię nieomyślności papieża, ale o praktykę swojej własnej nieomyślności w państwie. — Dopóki on sam za takiego u nas uznany zostanie, zawsze będzie on sam zezwalał na różne religijno-reakcyjne usiłowania czy jednego czy drugiego kościoła.

Cel przedłożenia ustawy jest tylko ten, żeby krągowe w obecnej chwili organa kościoła katolickiego znowu przerobić na narzędzie jego polityki.

I do takiego to założenia wzywają moi panowie nas, reprezentantów narodu!

Ze rząd niemiecki miał odwagę! izbie wyznaczyć rolę siepaka politycznego, i ona ją przyjęła, to samo już dowód, jak nisko upadliśmy w znaczeniu i jak straciliśmy powagę ludzi sumiennych... u tej nawet rady związkowej (Wielki krzyk).

Alęz bo to moi panowie jest prostą

konsekwencją uległości, okazywanej samowiednie przez parlament we wszystkich bez różnicy wielkich kwestjach. Zeby więc napowrót uzyskać kredyty stracony u ludu, rząd rozpoczyna agitację na polu religijnym dlatego, iż mu się zdaje, że większość ludności protestanckiej z usposobienia już swego przedziej pójdzie na ten... le p, niż na jakikolwiek inny.

Najprzód zakon jezuitów posłuszny za straszdyto namalowane na ścianie, obok niego namalowane zostanie „czerwone widmo”, a przystęp rząd wywoła inne, ciemne, niewidzialne duchy... żeby okazać naiwnym i uległym jak potrzebna jest pomoc, jak konieczną ingerencja ciała prawodawczego w takich rzeczach okropnych.

Na takiej systematycznie kultywowanej hipokryzji ani wolność, ani postęp, ani siła prawdziwa państwa nie zyskają. Czyż u nas liberalizm niemiecki ma inne cele jak wyzyskiwać, samowolnie rządzić i w formach prawnych niesprawiedliwosc utrwalac w Przedlitawji?

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 27 czerwca. (Posiedzenie sejmowe.) Sprawozdawcy czytają sprawozdanie o rugach wyborczych, zgodne z uchwałami klubów. Mkanec protestuje. W izbie niepokój. Następnie izba się ukonstytuowała. Marszałkiem wybrano Mazurawica, zastępcami jego Zivkovic i Piotra Horvatha. Mazurawic podnosi we wstępnej przemowie swojej, że jedynym wybór jest zadatkim pojednania, że on stoi na gruncie prawomocnych, sankcjonowanych przez cesarza ustaw.

Frankfurt 28 czerwca. Frankfurter Pr. donosi z Paryża: Rokowania ukończą się po wypłacie całego miljarda; 25,000 wojska zostanie w twierdzach.

Francja zobowiąże się nieprzedsiębrać żadnych robót obwarowawczych.

Genewa 25 czerwca. Przyszłe posiedzenie sądu polubownego jutro.

London 28 czerwca. Dziennik Echo sądzi, że wiadomości, jakie rząd z Genewy otrzymał, każą się spodziewać pomyślnego skutku.

Rzym 28 czerwca. (Posiedzenie senatu.) Przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych powiada Venosta, że rząd broni zawsze w porozumieniu z Anglią żydów w Rumunji i zawsze na całym Wschodzie tej polityki trzymać się będzie.

Rzym 27 czerwca. Opinione utrzymuje, że papież cieszy się najlepszym zdrowiem.

Nowy Jork 26 czerwca. Policja zezwoliła na odbycie protestanckiej procesji d. 12 lipca.

Dzienniki sądzą, że umowa waszyngtońska jest uratowana.

Schwartz wystosował pismo do liberalno-republikańskiej konwencji w Illinois względem połączenia się całej demokracji przeciw powtórzeniu wyborów Granta. Gubernator Palmer także za tem przemawiał.

Bukareszt 28 czerwca. Dziennik urzędowy donosi według wiadomości otrzymanych z Konstantynopola, że zwolnienie konferencji europejskiej w sprawie żydów rumuńskich uczyniono już zbytecznym.

Kursa. — Wiedeń 28 czerwca, godz. 2. Srebro 108.75. — Akcje kredy. 349 50 — Lombardy 205.20 — Losy 1860 r. 104.75. Losy 1864 r. 145.25 — Akcje franko-aust. 146.50. — Napoleony 8.90 1/2. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244. — Akcje kolei lwowsko-czerwony. 163.50. — Akcje kolei północno-wschodniej 166.50. — Akcje banku 861. — Akcje banku związkowego (Verensbank) 155. — Renta w srebrze 71.75. — Oblig. indemn. galicyjskie 77. — Akcje banku wiede. dla obrotu ogólnego 215. — Akcje anglo-banku 331.50. — Akcje kolei rząd. 356. — Akcje kolei siedmiogrodzkiej 183. — Akcje kol. Rudolfa 180. — Akcje kolei pardubickiej 181.50. — Akcje kolei północ. 231. — Tramway 317. — Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumpliewicz. Redaktor odpowiedzialny: Sten. Gralich-weki

Do dzisiejszego numeru dołącza się Sprawozdanie komitetu głównego do zbierania składka na szkoły ludowe z czynności od zawiązania do dnia 15 maja 1872 r.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach zelych.

Table with columns: Kierunek, Odehodzą, Przychodzą, and sub-columns for rano, po poł., i wiecz. It lists train schedules for various routes like Krakow-Lwow, Wroclaw-Krakow, and others.

KURS Papierów i Pieniędzy.

Large table with multiple columns listing exchange rates and prices for various goods and currencies. Columns include 'KRAKOW 28 czerwca', 'WIEDEN, 27 czerwca', and various commodity prices like 'Wechseltab. Gesel.', 'Lisy zastaw.', 'Węgl. gal. Lupk.', etc.

